

# Konflikt na Wschodzie JAK DALECE SIĘ ANGAŻOWAĆ?



CENTRUM  
STOSUNKÓW  
MIĘDZYNARODOWYCH

komentarz

2/2015

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)



**Kazimierz Wóycicki**  
Współinicjator „Grupy  
Kopernika” – polsko-  
niemieckiego eksperckiego  
kręgu dyskusyjnego. W  
latach 1990-1993 redaktor  
naczelný „Życia Warsza-  
wy”. Dyrektor Instytutu  
Polskiego w Düsseldorfie  
(1996-1999) i Lipsku  
(2000-2004). Od 2004 był  
dyrektorem szczecińskiego  
oddziału IPN. Obecnie  
dyrektor Akademii Euro-  
pejskiej Krzyżowa. Współ-  
autor wydanej niedawno  
książki „Polska na global-  
nej szachownicy”.

Polskie stanowisko odegrało dość dużą rolę w kształtowaniu europejskiej polityki wobec konfliktu na Ukrainie, zwłaszcza w jego pierwszej fazie. Dzięki dobrym stosunkom Warszawy z Berlinem, Niemcy dokonały poważnej ewolucji, jeśli chodzi o stanowisko wobec Rosji i Ukrainy. Za porażkę Polski można uznać, że nie potrafiąco uzgodnić wspólnych pozycji z południowymi sąsiadami: Czechami i Słowacją, a przede wszystkim Węgrami. Konflikt na Wschodzie wywołuje z oczywistych względów pełną kontrowersji debatę dotyczącą polskiej polityki zagranicznej. Nasuwa się pytanie, jakie znaczenie miał reset stosunków polsko-rosyjskich, którego próbowano w swoim czasie dokonać. Wydaje się, że niewielkie.

Pytanie zasadnicze polskiej polityki wobec konfliktu na Wschodzie brzmi: jak dalece Warszawa winna się w ten konflikt angażować? MSZ konfrontuje się z krytyką z dwóch stron – jedni mówią, że zaangażowanie to jest zbyt duże, drudzy że zbyt małe.

Polskie stanowisko, jak się wydaje, odegrało dość dużą rolę w Brukseli w kształtowaniu europejskiej polityki, zwłaszcza w pierwszej fazie konfliktu. Z czasem jednak rola ta zmniejsza się wobec tego, że polityka UE staje się coraz bardziej wyrazista, co szczególnie odczuwalne jest w Parlamencie Europejskim. To, że przewodniczącym Rady Europejskiej został Donald Tusk, pozwala silnie kojarzyć pozycje polskie i europejskie.

Wydaje się, że ten sukces Warszawa osiągnęła dzięki dobrym stosunkom z Berlinem. I jest to sukces podwójny. Poprzez dobre stosunki z Berlinem Warszawa mogła zdobyć tak względnie duży wpływ na politykę, i po drugie - to przede wszystkim Berlin przejął wiele punktów polskiej polityki wobec Wschodu. Niemcy dokonały poważnej ewolucji, jeśli chodzi o stanowisko wobec Rosji i Ukrainy właśnie pod wpływem Polski.

Natomiast za porażkę Warszawy można uznać, że nie potrafiąco uzgodnić wspólnych pozycji z południowymi sąsiadami: Czechami i Słowacją, a przede wszystkim Węgrami. Oznacza to, że projekt, jakim jest Grupa Wyszehradzka, znajduje się w stanie kryzysu. Wydaje się, że działania, jakie realizowano w polityce dwustronnej z poszczególnymi rządami tego południowego sąsiedztwa, były niedostatecznie intensywne i nie podejmowano w nich poważnych i trudniejszych rozmów.

Zwraca uwagę fakt, że Rumunia, której do V-4 nie dopuszczono, zajmuje dziś pozycje znacznie bliższe Polsce niż Budapeszt, Praga czy Bratysława.

Najwięcej, jak się wydaje, można mieć jednak zastrzeżeń co do kształtowania przez Warszawę stosunków dwustronnych z Kijowem. Nie umiano polityki sympatii zaopatrzyć w silniejsze narzędzia polityczne i gospodarcze. Ostatnia wizyta premier Kopacz na Ukrainie, choć przyniosła pewien postęp, to jednak nie zaowocowała przełomem.

Platforma Obywatelska nie zajęła się m.in. polityką pamięci, która w stosunkach polsko-ukraińskich paradoksalnie odgrywa dziś większą rolę niż w stosunkach polsko-niemieckich. Wiele dokonał w tej dziedzinie wcześniej prezydent Lech Kaczyński, nota bene narażając się części własnego elektoratu. Te zaniedbania wykorzystuje dziś Putin, manipulując historią Wołynia. Dopiero ostatnio minister Schetyna „zahaczył” o pewne newralgiczne kwestie związane z historią II wojny w relacjach polsko-ukraińsko-rosyjskich. Wywołało to irytację Moskwy, a zarazem podbudowało pozycję ministra Schetyny zwłaszcza wobec premier Kopacz. Wątek narracji II wojny przy okazji 70-tej rocznicy jej wybuchu może okazać się jeszcze bardziej znaczący polityczne.

Konflikt na Wschodzie wywołuje z oczywistych względów pełną kontrowersji debatę dotyczącą polskiej polityki zagranicznej. Nasuwa się pytanie, jakie znaczenie miał reset stosunków polsko-rosyjskich, którego próbowano w swoim czasie dokonać. Wydaje się, że niewielkie. Z perspektywy dalszego rozwoju wy-

### KONFLIKT NA WSCHODZIE

#### JAK DALECE SIĘ ANGAŻOWAĆ?

| Kazimierz Wóycicki

3

padków wielu zechce go traktować jako krok zupełnie niepotrzebny. Można by jednak kontrargumentować, że Warszawa, ulegając ogólnoeuropejskiej polityce złudzeń, okazała się nie tyle nieudolna, co elastyczna (w chwili gdy trudno było przekonać zachodnich partnerów do antyrosyjskiego kursu), co pozwoliło jej zyskać więcej wiarygodności, gdy kurs wobec Rosji trzeba było zaostriżyć.

Prowadzona polityka napotyka z oczywistych względów krytykę opozycji. O zbyt dużym zaangażowaniu po stronie Ukrainy mówi SLD lub osoby do SLD zbliżone. Argument brzmi – nie należy Polski narażać na konflikt z Rosją. Byłoby to może nie pozbawione pewnej słuszności, gdyby nie fakt, że po pierwsze nawet bardzo umiarkowane zaangażowanie po stronie Kijowa (zgodne z normą UE) naraża nas już na konflikt z Rosją, po drugie obecna polityka Putina jest tak skonstruowana, że gdyby wygrał on z Kijowem, następna na celowniku może być Warszawa. Zostawienie Ukrainy samej sobie jedynie zwiększa prawdopodobieństwo stania się samemu przedmiotem rosyjskiej agresji.

SLD i jemu podobni mają też zaskakujących popleczników w krytyce polityki MSZ. Należy do nich część działaczy ugrupowań nacjonalistycznych. Piszę część, ponieważ

polscy nacjonaści są w sprawie Ukrainy silnie podzieleni. Jednak niektórzy z nich głoszą, że w sprawy ukraińskie nie należy się wtrącać.

Uzasadnienia bywają różne - od czysto pragmatycznych do agresywnie antyukraińskich. W tym ostatnim wypadku często chodzi o manipulacje rosyjskie w polskim internecie. Jak wiadomo, ugrupowania skrajnie nacjonalistyczne są w całej Europie ulubionym obiektem propagandowej manipulacji Kremla.

Środowisko PiS podkreśla przede wszystkim, że polska dyplomacja jest za mało aktywna i polscy politycy nie zasiadają przy negocjacjach takich jak w Mińsku. Miałoby to dawać Polsce znacznie lepszą pozycję jako aktywnego podmiotu polityki międzynarodowej. Krytycy PO z PiS chcieliby, aby działać tak jak czynił to prezydent Kaczyński w Gruzji, to znaczy być na pierwszej linii frontu. To on zresztą miał słusznie przewidywać agresję rosyjską, gdy tymczasem PO dokonywało „resetu” z Moskwą.

Krytykę dotyczącą zbyt słabego zaangażowania po stronie Kijowa wzmaga to, że istotnie koalicjant PO, jakim jest PSL, wynajduje dużo argumentów, by się nie wchodzić w konflikt z Rosją. Argumenty PSL są przede wszystkim natury gospodarczej. Angażowanie się po stronie Ukrainy ma szkodzić kontraktom z

## KONFLIKT NA WSCHODZIE

### JAK DALECE SIĘ ANGAŻOWAĆ?

| Kazimierz Wóycicki

4

Rosją, co zresztą sprawdziło się. Przewidywania Lecha Kaczyńskiego i tych wszystkich, którzy widzieli w Rosji narastające zagrożenie sprawdziły się. Taką rację można, a nawet trzeba w imię fair play im przyznać. Można jednak wysunąć kontrargument, że w polityce liczą się tylko te przepowiednie, które mogą być narzędziem oddziaływania. Eurosceptyzm odbierał PiS możliwość, by jego antyrosyjskość przekuć z politycznego na działanie na arenie europejskiej, bowiem do takiej polityki trzeba znaleźć odpowiednich partnerów. PiS chce, aby PO tłumaczyła się z „resetu”. PO może odpowiedzieć: wytłumaczcie się ze swoich zachwyków nad Orbanem, który dziś jest głównym hamulcowym proukraińskiej europejskiej polityki. Niewątpliwie jest zarazem, że poszczególne stanowiska w sprawie polityki zagranicznej motywowane są polityką wewnętrzną i nadchodzącymi wyborami. SLD chce pozyskać PRL-nostalgicznego wyborcę, który uważa, że Rosji zawsze należy ustępować. PSL myśli o sprzedawcach jabłek, który na chłopską partię mają głosować. PiS chce przypiąć PO łątkę mięczaków i skumplowania z wiecznie zbyt prorosyjską lewicą. I z pewnością sami politycy PO pytają siebie, jak polityka wobec Ukrainy może wpłynąć na wynik wyborów. Schetyna staje się antyrosyjski i wzmacnia swoją pozycję wewnątrz własnej partii. Dla wszystkich przy-

jęcie takiej czy innej postawy przy tak napiętej sytuacji międzynarodowej może mieć niemały wpływ na wynik wyborów.

Bardziej bezinteresowni wydają się być działacze społeczni szerokiego ruchu na rzecz Ukrainy niezależnie od tego, jakie są ich polityczne czy partyjne sympatie. Zbyszek Bujak mówi: „dajcie broń” i, jak się wydaje, bardzo wielu działaczy społecznych podziela ten pogląd. Jeśli oceniać polską politykę zagraniczną oczami tych właśnie społecznych działaczy, to jest ona zbyt ostrożna. Polskę chętnie widzieliby oni w bardziej jednolitym froncie razem z Litwą. Dyskusja trwa.

Powyższy tekst ukazał się pierwotnie na stronie: <https://kazwoy.wordpress.com/>

**Kazimierz Wóycicki**

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata. Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów. W 2009 r. CSM został uznany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

---

Centrum Stosunków Międzynarodowych ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa t: +48 22 646 52 67



[www.twitter.com/CiR\\_CSM](https://www.twitter.com/CiR_CSM)



[www.facebook.com/CiR.CSM](https://www.facebook.com/CiR.CSM)



CENTRUM  
STOSUNKÓW  
MIĘDZYNARODOWYCH